

Nr. 9-A. ROK I ■ WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE (A) ■ CENA 60 GR.

TŁUMACZ JĘZYKÓW OBCYCH

WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDANIACH:

Angielsko-Polskiem (A), Francusko-Polskiem (B) i Niemiecko-Polskiem (C)

Prenumerata kwartalna jednego wyd. wynosi zł. 1.80, dwóch wyd.: zł. 3.50, trzech wyd.: zł. 5.—

" półroczna " " " zł. 3.50 " " zł. 7.— " " zł. 10.—

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „TŁUMACZA”: WARSZAWA, UL. WALICÓW 3—4.
(Dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pocztowa 396). Tel. 692-65. — Konto w P.K.O. Nr. 25.635.
Skład główny dla pp. księgarzy: „Dom Książki Polskiej” Sp. Akc., Warszawa, Pl. 3-ch Krzyży 8.



Vicar: "How did you like that book we gave you as a Sunday School prize?"

Little Boy: "Oh, it turned out all right — I swopped it at the second-hand shop for three detective stories."

W i k a r y: Jak ci się spodobała książka, którą daliśmy ci jako nagrodę w szkole niedzielnej?

Chłopczyk: „O, skończyło się dobrze — zamieniłem (stąpiłem) ją w antykwarni na trzy powieści sensacyjne (detektywne).”

HIS LOAD OF TROUBLE.

Two men were in the same railway compartment. One, accompanied by a little girl and a little boy, wore a dejected air, and took no notice of the gambols of his children.

The other resented their gaiety. Indeed, the little boy had just sat down heavily upon his hat, and the little girl had knocked a suitcase off the rack on to his head. Finally, the stranger could stand it no longer.

"Sir," he said, "if you cannot keep your children in order I must lodge a complaint."

The father sighed heavily.

"Your misfortunes," said he, "are as nothing to mine. My little girl has just swallowed the tickets, and my little boy has broken a window in the next carriage. I have left my hat at home, and I note from the name of the last station that we are in the wrong train."

FIFTY-FIFTY.

Snipps, the high-class tailor, was feeling in a generous mood.

"Look here," he said to his debt-owing customer. "I've been waiting for this money from you for over a year now, but I'm willing to make an offer. In fact, I'll meet you half-way. I'm ready and willing to forget half of what you owe me."

The customer was very grateful.

"That's very nice of you," he said, "and now I'll meet you. I'll forget the other half."

U N K I N D .

The man and the girl were sitting out at a dance, and for some time there had been silence between them.

"Do you know," he said at last, "that every evening, before I go to bed, I write down my thoughts in my diary? Interesting, don't you think?"

"Oh most," she answered. "How long have you been doing it?"

"About a couple of years," was the reply.

"Indeed!" said the girl sweetly. "Then you must have the first page nearly full."

A GANDHI DILEMMA.

The news that if the weather is cold Mr. Gandhi will amplify his costume in England and wear a woollen cloth round his body, with a white homespun jacket, will cause intense relief to at least one notable household. It is a small household to which Mr. Gandhi will be asked, and where it is pretty certain that he will care to go. The lady of the house has no objection to Mr. Gandhi's coming in his usual restricted costume, but the maid has strong objections and made it known that if he came as he was in the pictures she would give notice.

Mr. Gandhi is only an incident in the life of that household, while the maid is a treasured permanency. So the amplification of Mr. Gandhi's costume causes great relief. The English weather can be counted on to satisfy the Mahatma's scruples.

JEGO BRZEMIE TROSK.

Dwóch ludzi siedziało w tym samym przedziale kolejowym. Jeden, który był w towarzystwie dziewczynki i chłopczyka, miał przygnębioną minę i nie zwracał uwagi na dokazywanie (skakanie) swych dzieci.

Ten drugi był mocno niezadowolony z ich wesołości. I rzeczywiście chłopczyk właśnie zwał się na jego kapelusza, a dziewczynka strąciła walizkę z siatki na jego głowę. Wkońcu nieznajomy nie mógł tego dłużej znieść.

"Panie", rzekł on, „jeśli pan nie może utrzymać swoich dzieci w porządku, to będę musiał wnieść zażalenie."

Ojciec ciężko westchnął.

"Pańskie nieszczęścia", rzekł on, „są niczem w porównaniu z moimi. Moja dziewczynka połknęła właśnie bilety, a mój chłopczyk sfłukł szyszę w sąsiednim wagonie. Pozostało mi pieniądze w domu, a widzę z nazwy ostatniej stacji, że jesteśmy w niewłaściwym pociągu."

PÓŁ NA PÓŁ.

Snipps, pierwszorzędnym krawiec, był we wspaniałym myślnym usposobieniu.

"Słuchaj pan", rzekł on do swego klienta, który mu był winien pieniądze. „Czekam już na te pieniądze (nałężne mi) od pana przeszło rok, ale gotów jestem zrobić panu propozycję. Pójdę faktycznie na kompromis z panem do połowy. Chętnie gotów jestem zapomnieć połowę tego, co pan mi jest winien."

Klient był bardzo wdzięczny.

"To bardzo ładnie z pańskiej strony", rzekł, „a teraz ja pójdę panu na rękę. Ja zapomnę o drugiej połowie."

NIEGRZECZNA.

Pewien mężczyzna i dziewczyna siedzieli na uboczu podczas zabawy tanecznej i przez pewien czas zachowywali milczenie.

"Czy pani wie", odezwał się on wreszcie, „że co wieczór, zanim idę spać, zapisuję swoje myśli u siebie w dzienniku. Ciekawe, nie uważa pan?"

"O, nadzwyczaj", odpowiedziała ona. „Od jak dawna pan to robi?"

"Od jakichś paru lat", brzmiała odpowiedź.

"Naprawdę?" rzekła słodko dziewczyna. „A więc ma pan zapewne pierwszą stronę prawie zapełnioną?"

DYLEMAT GANDHI'EGO.

Wiadomość, że na wypadek chłodnej pogody Gandhi uzupełni swój strój w Anglii i będzie nosił welnianą opaskę z samodziału wokół ciała, przyniesie wielką ulgę conajmniej jednemu znakomitemu domowi. Jest to mały dom, dokąd pan Gandhi będzie zaproszony i dokąd on najpewniej chętnie pójdzie. Pani domu nie sprzeciwia się, żeby Gandhi przyszedł w swym zwykłym ograniczonym ubiorze, ale pokojówka czyni silne sprzeciw i oznajmiła, że jeżeli on przyjdzie tak, jakim jest na fotografiach, to ona porzuci służbę.

Pan Gandhi jest tylko wypadkiem w życiu tego domu, podczas gdy służąca jest cenną stałością. Tak więc uzupełnienie ubioru p. Gandhi'ego przynosi wielką ulgę. Na angielską pogodę można liczyć, że usunie wątpliwości Gandhi'ego.

WHAT NEXT?

A policeman one day rushed into an enormous mob that was rioting behind a theatre.

"We'll pinch the lot of you if you don't stop your fighting," he yelled. "What's up, anyhow?"

"We are rehearsing," a member of the mob panted as he wiped the blood from his face.

"Rehearsing? Rehearsing what?"

"Dolores Valencia, the Spanish dancer, begins her first American engagement at this theatre next Monday night and her press-agent has hired us to play the frenzied multitude storming the box-office."

NEATLY PUT.

Two farmers who had quarrelled, and who bore each other much ill-feeling, chanced to meet in a quiet country lane. It was muddy, and to escape the splash on either side, both men were walking in a narrow rut made by the wheels of a waggon. Gradually they neared each other but neither would move aside. When they came together, face to face, each glared savagely at the other. At last, one of them, becoming impatient, exclaimed blusteringly, "I never make way for a fool."

The other paused a moment, and then, stepping aside, said quietly, "I do sometimes." His ready wit made him master of the situation, and his opponent walked off rapidly without a word.

THE BENEFIT OF THE DOUBT.

Handshaking, which is stated to have been almost completely superseded in Italy by the Fascist salute, seems to have been less common and of much greater significance in this country a century ago than now. Between the sexes it was regarded, as late as 1828, as of doubtful propriety.

Sir John Nicholl, in giving judgment in a divorce case, remarked that "no indecent familiarities beyond kissing had been proved," adding "the shaking of hands when they met is a practice now so frequent between persons of different sexes, however opinions might differ as to its delicacy, that no unfavourable inference could be deduced therefrom."

DOBRODZIEJSŹWO WĄTPLIWOCI.

Podawanie rąk, które, jak podają, we Włoszech jest prawie zupełnie wyrugowane przez faszystowskie pozdrowienie, było, zdaje się, mniej powszednie (pospolite) i o wiele ważniejsze w naszym kraju wiek temu niż teraz. Pomiedzy płciami było ono uważane aż do r. 1828 za bardzo wątpliwą przyzwyczajność.

Sir John Nicholl, wydając wyrok w procesie rozwodowym, zauważył, że „żadne nieprzyzwyczajone poufaleści poza całowaniem nie zostały dowiedzione”, dodając: „podawanie rąk, gdy się spotykali, jest obecnie praktyką tak częstą między osobami płci odmienniej, jakkolwiek zdania co do delikatności tegoż mogą się różnić, że żaden nieprzychylny wniosek nie może być wyciągnięty z tego.”

CÓŻ (DOPIERO) POTEŃ.

Policjanci wpadł pewnego dnia w ogromny tłum, który się awanturował na tyłach teatru.

„Zaareżujemy całą waszą bandę, jeśli nie zaprzestaniecie waszych wałk”, urzasnął „Cóż się jednak stało?”

„Robimy próbę”, sapnął jeden z uczestników tłumu, ocierając krew z twarzy.

„Próbę? Jaką próbę?”

„Dolores Valencia, hiszpańska tancerka, rozpoczyna swój pierwszy amerykański występ w tym teatrze w przyszły poniedziałek wieczór i jej agent prasowy wynajął nas, żebyśmy grali oszalały tłum szturmujący kasę teatru”.

DOBRZE POWIEDZIANE.

Dwaj wieśniacy, którzy się pokłócili i czuli do siebie dużo nienawiści spotkali się przypadkowo na cichej wiejskiej drożynie. Było błoto i żeby uniknąć obryzania błotem po obu stronach, obydwa chodzili po wąskiej brzoździe (koleinie) zrobionej przez koła wozu. Stopniowo zbliżali się do siebie, ale żaden z nich nie chciał usunąć się z drogi. Gdy się zeszli twarzą w twarz, każdy z nich dziko wpatrywał się w drugiego. W końcu jeden z nich, straciwszy cierpliwość, wykrzyknął zawadajako: „Ja nigdy nie ustępuję z drogi głupcowi.”

Drugi zatrzymał się na chwilę, a następnie, ustępując nabok, rzekł spokojnie: „Ja czasami ustępuję”. Jego ciętość uczyniła go panem sytuacji i jego przeciwnik szybko się oddalił, nie wyrzekłszy słowa.



Gandhi and His Majesty the King on their way to the Opera.

Gandhi i Jego Królewska Mość w drodze do opery.

(Karykatura z pobytu Gandhiego w Londynie).

ASTRONOMICAL ALARMS.

Professor Smithson has declared that it is now only too evident that the rotation of the globe is distinctly slowing up.

This terrible news was corroborated by the Astronomer Royal at Greenwich and by the Director of the Cavendish Physical Laboratory at Cambridge.

Personally, I shall not easily forget the sudden sense of alarm with which the news filled me.

If the world stops turning, then, at any given place it will be either daytime all the time or always night. Either ourselves or the Hindoos will have to stay in the dark. Personally, I would rather wish it on the Hindoos if it has to be.

But this, of course, is not the whole extent of the disaster threatened by the astronomers.

If the earth stops turning, there will be no seasons, no tides, no winds, no weather. The pulse of life itself will slacken and stop.

Like many other people, when I read that news at breakfast time, I wondered if it was worth while to start off to my day's work. Why not sit quietly at home, and wait for the shock?

It was only after reflection that I decided to read the news a little more carefully so as to get an idea of how long it would be before the end came.

I found on closer examination that the rate of slackening is estimated at the millionth part of a second every day.

When I read that I felt cheered up. After all, there was quite a little time yet. If it takes us a million days to lose a second that makes — let me see — a loss of one second in about 3,000 years. I guess we can stand that.

If it takes 3,000 years to lose one second of our 24-hour spin, it will take 180,000 years to lose a minute of it, and 10,800,000 years to lose an hour of it; in other words, the end will be due in Anno Domini 229,201,929.

Come, let us cheer up and face our fate like men.
(Stephen Leacock).

JUST THE MAN.

The President of a railroad recently ordered a totally deaf man to be employed.

"For what position?" asked his General Manager. "He's so deaf he can't hear thunder."

"Exactly," said Mr. Ripley. "Let him listen to passengers' complaints."

WOMAN BLUFFS BANDITS IN SHANGHAI.

Clever bluff saved for an American woman missionary held up by bandits outside Tsining, Shantung Province, her glasses, which would have been difficult to replace had they been taken. When the bandits held her up and looted her belongings they tried to take her glasses. She told them that they were made only for blue-eyed persons and could not be used by Chinese. The bluff worked, for the fact that no Chinese has blue eyes is universally known, even among bandits.

ALARMY ASTRONOMICZNE.

Profesor Smithson oświadczył że teraz jest zupełnie widoczne, że obrót kuli ziemskiej wyraźnie się zwalnia.

Tę straszliwą wiadomość została potwierdzoną przez nac. astronoma królewskiego w Greenwich i przez dyrektora laboratorium fizycznego im. Cavendish'a w Cambridge.

Osobieści (co do mnie), nie zapomnę tak łatwo tego nagłego uczucia niepokoju, którem ta wiadomość mnie napelniła.

Gdyby świat przestał się obracać, wtedy w każdym określonym miejscu będzie albo dzień przez cały czas, albo wieczna (zawsze) noc. Albo my albo Hindusi będą musieli pozostawać w ciemności. Co do mnie, wolałbym, żeby to spadło na Hindusów, jeśli to się musi stać.

Ale to, oczywiście, nie jest całkowity rozmiar (rozciągłość) klęski, którą grożą astronomowie.

Jeśli ziemia przestanie się obracać, to nie będzie pół roku, nie będzie przypływu i odpływu, nie będzie wiatrów, nie będzie zmian pogody. Samo tętno życia zwolni się i zatrzyma.

Jak wielu innych ludzi, gdy przeczytałem tę nowinę przy śniadaniu zastanawiałem się, czy warto wyruszyć do codziennej pracy. Dlaczego nie siedzieć spokojnie w domu i czekać na ten wstrząs?

Dopiero po pewnym namyśle postanowiłem przeczytać tę wiadomość cokolwiek uwaznie (staranniej), tak żeby zdobyć pojęcie o tem, jak długo potrwa, zanim przyjdzie koniec.

Stwierdziłem po bliższem zbadaniu, że tempo zwolnienia ocenia się na jedną milionową część sekundy dziennie.

Gdy to przeczytałem, poczułem się pocieszony (nabrałem otuchy). Mimo wszystko było jeszcze trochę czasu. Jeżeli to nam zabiera milion dni, aby stracić sekundę, więc to wynosi — zaraz, zaraz (niech się rozejrzę) — stratę jednej sekundy na blisko 3000 lat. Zdaje się, że możemy to znieść.

Jeżeli to trwa 3000 lat, żeby stracić jedną sekundę z naszego 24-godzinowego obrotu, to potrwa 180,000 lat, aby stracić minutę (z niego) i 10,800,000 lat, aby stracić godzinę; innemi słowy koniec — przypadnie w Roku Pańskim 229,201,929.

Eh, pociesmy się i męcznie stawmy czoło naszemu losowi.
(Stefan Leacock).

WŁASNIE TAKIEGO POTRZEBUJEMY.

Prezes towarzystwa kolejowego polecił niedawno przyjąć do pracy zupełnie głuchego człowieka.

„Na jakie stanowisko?” spytał jego naczelny dyrektor. „On jest tak głuchy, że nie usłyszy zgromu”.

„Właśnie”, rzekł p. Ripley. „Niech on słucha skarg pasażerów”.

KOBIETA WYWODZI W POLE ROZBÓJNIKÓW W SZANGHAJU.

Mądry kawał uratował pewnej amerykańskiej misjonarce, napadniętej (przytrzymanej) przez rozbójników pod miejscowością Tsining w prowincji Szantung, jej okulary, które trudno byłoby zastąpić, gdyby zostały zabrane. Gdy rozbójnicy ją przytrzymali i plondrowali jej mienie, usilowali zabrać jej szklę. Ona powiedziała im, że zrobione są tylko dla osób niebieskookich i nie mogą być używane przez Chińczyków. Ten kawał poskutkował, bo fakt, że żaden Chińczyk nie ma niebieskich oczu, jest powszechnie znany, nawet wśród rozbójników.

WINTER SWIMMING.

Why do so many people shudder at the thought of winter swimming? Plenty of girls look horror-struck at the idea, often those who have hardly faced the cold watery wastes of our English sea and riversides through a non-too-warm summer. The same people will sigh for the vanished pastimes of sunny hours, and complain next year because they are out of condition when swimming and diving and water sports are again conventionally in season.

Yet there are any number of public swimming baths which keep open all the year round. Many girls, of course, patronise them, but others never seem to think that there is a great deal of healthy exercise to be indulged in if they will only make a few inquiries.

The water in the baths is not icy cold, like that in which most of us take our summer dips, but is kept at a pleasant, equable temperature. There is a mild warmth pervading the buildings, so that one does not have to contend with the after-bathing chill, so common to open air swimming. For the beginner, the baths are the ideal places to learn in, and those who wish to improve their method, to learn new strokes, fresh diving, and fancy stunts will find that instructors are seldom at a premium or overcrowded with pupils at this time of the year.

There are people who think that colds are caught in the swimming baths, but I have found winter swimming a great benefit to health, and indeed a safeguard against the common cold; for swimming, especially the breast-stroke, necessitates deep breathing. This in turn makes for chest development and the proper exercise of the lungs. It keeps the skin smooth and the muscles refreshed.

THE REAL TEST.

"You should never judge a man by his clothes, my dear."

"I never do," retorted his wife. "I always judge him by his wife's clothes."

WŁAŚCIWY SPRAWDZIAN.

„Nie powinnaś nigdy sądzić o człowieku podług jego ubioru, moja droga”.

„Nigdy tego nie robię”, odrzekła żona. „Zawsze sądzę o nim podług ubioru jego żony”.

STILL LOOKING.

"Are you still looking for your lost sixpence, little boy?"

"No, my small brother found it."

"Then what are you looking for?"

"My small brother!"

WCIAŻ JESZCZE SZUKA.

„Czy wciąż jeszcze szukasz swej zgubionej sześciopen-sówki, chłopczyku?”

„Nie, mój braciszek znalazł ją”.

„Więc czego szukasz?”

„Mego braciszka”.

ZIMOWE PŁYWANIE.

Dlaczego tylu ludzi wzdryga się na myśl o zimowym pływaniu? Wiele dziewcząt wygląda jakby zdjęte przerażeniem na samą myśl o tem, często (nawet) te, które odważnie stawały wobec zimnych przestrzeni wodnych naszego angielskiego morza i wybrzeży rzek podczas lata ucale nie najcieplejszego. Ci sami ludzie będą wzdychali do minionych rozrywek w słonecznych godzinach i askarżali się w następnym roku, że nie są w formie, gdy pływanie i nurkowanie i sporty wodne znowu będą ogólnie modne.

Jest jednak pewna ilość pływaliń publicznych, które są otwarte przez cały (okrągły) rok. Wiele dziewcząt, oczywiście odwiedza je, ale inne nigdy, zdaje się, nie przypuszczają, że jest dużo zdrowych ćwiczeń, które mogłyby uprawiać, jeśli tylko zasięgną kilku informacji.

Woda w kąpieliskach nie jest lodowata - zimna, jak ta, w której większość z nas bierze swe letnie kąpiele, lecz jest utrzymywana w przyjemnej, równomiernej temperaturze. Łagodne ciepło napętnia budynki, tak że nie potrzeba się zmagać z kąpielowym dreszczem, tak powszechnym przy pływaniu pod odkrytym niebem. Dla początkującego — kąpieliska są idealnym miejscem do uczenia się i ci, którzy chcą poprawić sobie styl lub nauczyć się nowych sposobów, (świeżego) nurkowania i szczególnych wyczynów, stwierdzą, że instruktorzy rzadko kiedy są bardzo poszukiwani lub oblegani przez uczniów o tej porze roku.

Są ludzie, którzy myślą, że w pływaliach można się przeziębić, ale ja uznałem zimowe pływanie za wielkie dobrodziejstwo dla zdrowia i istotnie za ochronę przeciwko powszechnemu przeziębianiu się: bo pływanie, a zwłaszcza styl klasyczny (na piersiach), wymaga głębokiego oddychania. A to znowu przyczynia się do rozwoju klatki piersiowej i do należytego ćwiczenia płuc. Utrzymuje skórę gładką i mięśnie rzeźwemi.



THE WITTY TOBACCONIST.

Fair Customer: "I wonder which he would like best—these dark ones or those light coloured ones."

Tobacconist: "Well—they say 'Gentlemen prefer Blondes,' madam!"

DOWCIPNY TABACZNIK.

Jasnowłosa klientka: „Ciekawa jestem, które mu się lepiej spodoba — te ciemne czy też te jasne”.

Tabacznik: „No — mówią, że „Mężczyźni wolą blondynki”, proszę pani”

AT THE MEN'S HAIRDRESSER'S.

(Mr. N. has to wait his turn for a few minutes.)

The Hairdresser. Will you kindly be seated? What is it to be, sir?

Mr. Smith. Shave and haircut.

The H. Very good!

(He lathers Mr. S.'s chin, then strops a razor and commences.)

Does it scratch?

Mr. S. No, not a bit.

(The shaving is over a few minutes later.)

The H. Eau de Cologne or powder, sir?

Mr. S. Eau de Cologne, if you please.

(Then the hairdresser puts up the chair-back and begins to clip his customer's hair.)

The H. How do you like the hair, please?

Mr. S. Not too long, and quite short behind, please. — By the way, do you do manicure here?

The H. Certainly! I will fetch the manicurist at once — one moment, if you please.

(A pretty girl comes in and seats herself at the side, and takes possession of one of Mr. S.'s hands. The hairdresser resumes and completes his task, and holds up a mirror at the back of Mr. S.'s head.)

The H. Is that right, sir?

Mr. S. Excellent!

The Manicurist. You'll never come to want, sir; but you must be on your guard against speculation. **Mr. S.** How do you know that, then?

The M. From the lines of your hand. — May I have the other one?

The H. Would you care for a shampoo, to get rid of the short ends?

Mr. S. I'm afraid I haven't time. But give it a good brushing, please.

The H. Shall I rub in a little pomade, or spray with bay-rum?

Mr. S. No, thank you. Only a little brilliantine.

The H.

(Taking off the apron and handing Mr. S. a towel.)

That's it. Thank you very much, sir.

WHO IS A GENTLEMAN?

This long disputed question has been settled by a chieftain of one of the African tribes, who, on being asked to take some interest in the colonies of Liberia, could not, he said, for the reason that he was not a gentleman.

"Why not a gentleman?" he was asked.

"Because," he said, "I have only two wives."

"How many wives does it take to make a gentleman?"

"Six," was the answer.

JUST LIKE MOTHER.

Jackson came home after a visit to friends.

"Well," asked his wife, "did you see the Jones' twins?"

"Yes."

"Oh, George," she went on eagerly, "don't you think the boy is a picture of his father?"

Her husband nodded. "Yes," he said, "I certainly do. And the girl is the talkie of her mother."

U FRYZJERĄ MĘSKIEGO.

(Pan Smith musi czekać kilka minut na swoją kolej.)

Fryzjer. Zechce pan łaskawie zająć miejsce. Czem mogę panu służyć?

Pan Smith. Golenie i strzyżenie.

Fryzjer. Proszę bardzo (doskonale)! (Mydło podbródek p. S., następnie wyciśnie brzytwę i rozpoczyna). Czy drapie?

Pan S. Nie, wcale nie.

(Po kilku minutach golenie jest skończone.)

Fryzjer. Wody kolońskiej czy pudru, proszę pana?

Pan S. Wody kolońskiej, proszę.

(Następnie fryzjer znowu podnosi oparcie krzesła i zaczyna ścinać włosy swego klienta.)

Fryzjer. Jak pan sobie życzy mieć (ostrzyżone) włosy?

Pan S. Średnio (niezbyt długie), a zupełnie krótko z tyłu. — A propos, czy robi się tu manicure?

Fryzjer. Oczywiście! Zaraz przyprowadzę manicurzystkę, proszę pana.

(Wchodzi ładna panienka, sadowi się z boku i ujmując jedną rękę p. S. Fryzjer znowu zaczyna i kończy swoją pracę, poczem nastawia lustro z tyłu głowy p. S.)

Fryzjer. Czy tak dobrze, proszę pana?

Pan S. Świetnie!

Manicurzystka. Pan nigdy nie razna nędzy, proszę pana, ale musi się pan wystrzegać spekulacji.

Pan S. Ale po czem panu to poznać?

Manicurzystka. Z linii pańskiej ręki. — Czy mogę prosić o drugą?

Fryzjer. Czy życzy pan sobie mycia głowy, by pozbyć się drobnych włosów?

Pan S. Niestety, nie mam czasu. Ale proszę dobrze oczyścić (wyszczotkować).

Fryzjer. Czy mam nałżeć trochę pomady lub skropić bay-rum'em (spiritus pimentowy).

Pan S. Dziękuję. Tylko trochę brylantyny.

Fryzjer. (Zdejmując fartuch i wręczając panu S. ręcznik.) Oto wszystko. Dziękuję panu bardzo.

KTO JEST DZENTELMENEM?

Ta długo rozstraszana kwestja została rozstrzygnięta przez wodza jednego ze szczepów afrykańskich, który, gdy go proszono, żeby się zajął nieco kolonjami w Liberji, oświadczył, że nie może — z powodu tego, że nie jest dżentelmenem.

„Dlaczego pan nie jest dżentelmenem?” spytano go.

„Dlatego”, rzekł, „że ja mam tylko dwie żony”.

„Ile żon potrzeba, by zostać dżentelmenem?”

„Sześć”, brzmiała odpowiedź.

ZUPEŁNIE JAK MAMA.

Jackson wrócił do domu z wizyty u przyjaciół.

„No,” spytała żona, „czyś widział bliźnięta Jones'ów?”

„Tak”.

„O, Jerry”, żywo ciągnęła dalej, „czy nie uważasz, że chłopczyk jest fotografią swego ojca?”

Jej mąż skinął głową (przytaknął). „Tak”, rzekł, „stanowczo tak uważam. A dziewczynka jest filmem mówionym swej mamy”.

THE BRITISH PARLIAMENT.

I. House of Commons
(615 members).

The House of Commons is the lower house of the Parliament of Great Britain and Northern Ireland, consisting of representatives of counties, boroughs, and universities, elected by secret ballot for a term of five years by the qualified voters.

Any full citizen (male or female) who is qualified to be a voter is eligible for election. This debar from membership only those classes generally disqualified (criminals, idiots, and paupers), and the peers, who are adequately represented in the House of Lords.

Candidates can stand for any constituency, whether resident in the district or not.

The House of Commons elects its own Speaker, and its business is under the direction of the Cabinet.

II. House of Lords
(about 720 members).

The House of Lords is the upper house of the Parliament of Great Britain and Northern Ireland, consisting of the lords temporal and lords spiritual. The lords spiritual are the two archbishops and twenty-four bishops; the lords temporal consist of peers who hold their seats by hereditary right, by creation of the sovereign, by virtue of office (law lords), by election for life (representative Irish peers), and by election for the duration of Parliament (representative Scottish peers).

The House of Lords was (until 1911) theoretically coequal in legislation with the House of Commons, but now exercises only the function of cautious revision. It is the supreme court of appeal of the realm.

ROMANCE.

"How did you get to know your second husband?"

"Oh, it was most romantic. He ran over my first in his car."

ROMANS.

„Jak pani poznała swego drugiego męża?"

„Ach, to było nadzwyczaj romantyczne. On przejechał mego pierwszego (męża) swoim autem."

NOT EVERY NIGHT.

"Yes, I'm quite sure you are a good little girl. You say your prayers every night, don't you?"

"Please, no, sir. Some nights I don't want anything."

NIE CO WIECZÓR.

„Tak, jestem przekonany, że jesteś dobrą dziewczynką. Odmawiasz modlitwy co wieczór, nieprawdaż?"

„Nie, proszę pana. W niektóre dni niczego nie potrzebuję (nie chce)."

PARLAMENT BRYTYJSKI.

I. Izba Gmin.
(615 członków).

Izba Gmin jest izbą niższą parlamentu Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii; składa się ona z przedstawicieli hrabstw, miast i uniwersytetów, wybieranych przez tajne głosowanie na okres pięciu lat przez uprawnionych wyborców.

Każdy pełnoprawny obywatel (mężczyzna czy kobieta), który jest uprawniony do głosowania (jako wyborca) może być wybieralny przy elekcji (wyborach). To wyklucza od członkostwa tylko te klasy ogólnie zdyskwalifikowane, jak zbrodniarze, idjoci i niedzarze, — oraz parów, którzy są odpowiednio reprezentowani w Izbie Lordów.

Kandydaci mogą kandydować w dowolnym okręgu wyborczym niezależnie od tego, czy zamieszkują w tym okręgu czy nie.

Izba Gmin wybiera swego marszałka, a jej sprawy znajdują się pod kierownictwem Rady Gabinetowej.

II. Izba Lordów.
(około 720 członków).

Izba Lordów jest izbą wyższą parlamentu Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii; składa się ona z lordów świeckich i lordów duchownych.

Lordowie duchowni są to dwaj arcybiskupi i 24 biskupów; lordowie świeccy składają się z parów, którzy zyskują przez dziedziczne prawo, przez mianowanie przez monarchę, z mocy swego stanowiska (lordowie prawnicy), przez wybór na całe życie (reprezentatywni parowie irlandzcy) i przez wybór na kadencję danego parlamentu (reprezentatywni panowie szkoccy).

Izba Lordów była (do roku 1911) teoretycznie równorzędną władzę ustawodawczą z Izbą Gmin, ale obecnie wykonywa tylko funkcję ostrożnego korygowania (rewizji). Jest ona najwyższym sądem apelacyjnym królestwa.



Voice from above: "Martha, is that you downstairs?"

Burglar (disguising his voice): "Yes, ma'am."

"Then, what are you doing?"

"Polishing up the silver, ma'am."

Głos z góry: „Martha, czy to ty tam na dole?"

Włamywacz (zmieniając głos): „Tak, proszę pani."

„Więc cóż robisz?"

„Czyszczę (sprzątam) srebro, proszę pani."

OH, MR. PORTER.

"Porter," said an old woman at a country station, "what time is there a train to Greenock?"

"Six-thirty," replied the porter, sharply.

"What?" exclaimed the old woman, who was slightly deaf.

"Six-thirty," repeated the porter, angrily, and turned away.

Not being satisfied, she approached another porter and asked him the same question.

"There's a train at half-past six, ma'am," replied the porter, politely.

"That'll do very well," said the woman. "I just asked that other fellow, and he said next Thursday!"

SAVING HIS MONEY.

On his way home from the City the young man called at a big restaurant.

"Waiter," he said, "I want you to take this half-crown."

"Yes, sir," murmured the waiter solemnly. "I suppose you want me to reserve a table for you?" The man shook his head.

"No," he whispered; "I shall be coming back here to-night with two girls, and I want you to tell me when I arrive that all the tables are engaged. Then I can take them to a cheaper place."

L O S T.

Two Englishmen who had not been introduced to each other were shipwrecked in mid-Atlantic while returning from New York. The ship disappeared and the two found themselves swimming alone for dear life. They looked at each other without saying a word, but at length one broke the silence.

"Excuse me, sir," he said, "but do you mind my speaking to you?"

"Not at all," said the other. "Is there anything I can do for you?"

"Well, yes, there is. Would you mind directing me to the Isle of Wight?"

O. PANIE NUMEROWY.

"Numerowy," rzekła pewna stara kobieta na wiejskiej stacji, „o której jest pociąg do Greenock?"

"Szósta trzydzięści", odpowiedział tragarz ostro.

"Co?" zawołała stara kobieta, która była cokolwiek głucha.

"Szósta trzydzięści", powtórzył tragarz gniewnie i odszedł.

Ponieważ nie była zadowolona, zbliżyła się do drugiego tragarza i zadała mu to samo pytanie.

"Jest pociąg o pół do siódmej, proszę pani", odpowiedział tragarz uprzejmie.

"To (będzie) doskonałe", rzekła kobieta. "Pytałam właśnie tamtego człowieka, a on powiedział, że w przyszły czwartek!" (Uw.: por. podobieństwo fonetyczne w jęz. ang.).

OSZCZĘDZA SOBIE PIENIĘDZY.

W drodze do domu (z City*) młodzieniec wstąpił do dużej restauracji.

"Kelner", rzekł, „niech pan weźmie te pół korony."

"Dobrze, proszę pana", uroczyście wymamrotał kelner.

"Przypuszczam, że pan sobie życzy, żebym zarezerwował stolik dla pana?"

Tamten (człowiek) potrząsnął głową przecząco.

"Nie", wyszeptał on, „przyjdę tu dziś wieczorem jeszcze raz z dwiema pannami i chcę, żebyś pan powiedział, gdy przyjdę, że wszystkie stoliki są zajęte. Wtedy będę mógł je zaprowadzić do tańszego lokalu."

*) Dzielnica staromiejska Londynu, centrum handlu i finansów.

ZGUBIENI.

Dwaj Anglicy, którzy nie byli przedstawieni sobie, ulegli rozbiciu na środku Atlantyku, wracając z Nowego Yorku. Okręt znikł i ci dwaj płynęli samotnie, żeby uratować drogie życie. Spoglądali na siebie, nie mówiąc słowa, ale wkońcu jeden z nich przerwał milczenie.

"Przepraszam", rzekł, „ale czy pan nie ma nic przeciwko temu, żebym mówił do pana?"

"Proszę bardzo", rzekł drugi. „Czem mogę panu służyć?"

"No, tak... Czy byłby pan łaskaw wskazać mi drogę (kierunek) do wyspy Wight?"

(Uw.: Wyspa Wight — w pobliżu Anglii.)

OD WYDAWNICTWA „TŁUMACZA JĘZYKÓW OBCYCH“.

W związku z częściową reorganizacją czasopisma podajemy do wiadomości co następuje:

1) Wydanie angielsko - polskie „Tłumacza“ (A) ulega z dn. 1-go stycznia 1932 r. czasowemu zawieszeniu. O wznowieniu wydania angielskiego nastąpią odpowiednie zawiadomienia. Komplet „Tłumacza“ w wyd. ang.-pol. za r. 1931 (9 zeszytów) są do nabycia w cenie zł. 5.—

2) Wydanie francusko-polskie „Tłumacza“ (B) wychodzić będzie od m. stycznia 1932 r. pod nazwą „LE PETIT JOURNAL FRANCO-POLONAIS“ — „GAZETKA FRANCUSKO - POLSKA“. Prenumerata roczna wynosić będzie zł. 7.—, półroczna: zł. 3.50.

3) Wydanie niemiecko-polskie „Tłumacza“ (C) wychodzić będzie od m. stycznia 1932 r. pod nazwą „DEUTSCH-POLNISCHE KLEINE ZEITUNG“ — „GAZETKA NIEMIECKO - POLSKA“. Prenumerata roczna: zł. 7.—, półroczna: zł. 3.50.

(Wpłacać prosimy na dotychczasowe konto „Tłumacza“ w P.K.O. Nr. 25.635.)